

Głupcy, oszuści i podżegacze. Myśliciele nowej lewicy – Roger Scruton

Rewolucja lat sześćdziesiątych została więc przeprowadzona w warunkach laboratoryjnych i nawet na moment nie wykroczyła poza świat książek. Po raz pierwszy można było przyjrzeć się „świadomości rewolucyjnej” z bliska, nie ryzykując przemocy większej niż ta, którą niosą słowa.

Roger Scruton

„Głupcy, oszuści i podżegacze. Myśliciele nowej lewicy”

rok wydania: 2018

Wydawnictwo Zysk i S-ka

Lewicowy entuzjazm, który przetoczył się przez wszystkie instytucje edukacyjne w latach sześćdziesiątych XX wieku, był jedną z najskuteczniejszych rewolucji intelektualnych w najnowszej historii, zyskując poparcie na skalę rzadko spotykaną w świecie polityki. Była to era „intelektualnej produkcji”, w której pozycja intelektualisty jako honorowego członka klasy pracującej została ugruntowana – dokładnie wtedy, kiedy prawdziwa klasa robotnicza przestawała powoli istnieć, a ów teatrzyk był jedyną szansą na jej przetrwanie.

Rewolucja lat sześćdziesiątych została więc przeprowadzona w warunkach laboratoryjnych i nawet na moment nie wykroczyła poza świat książek. Po raz pierwszy można było przyjrzeć się „świadomości rewolucyjnej” z bliska, nie ryzykując przemocy większej niż ta, którą niosą słowa. W szczególności możliwe było zobaczyć, jak szybko i sprytnie lewicowy przekaz został opakowany w dogmat i z jaką energią świeżo upieczeni rewolucjoniści zajęli się wynajdywaniem bezcelowych pytań, pustych kontrowersji i tajemniczych szczegółów, aby tylko odwrócić uwagę intelektualnych dociekań od podstawowych pytań, które – pod wpływem emocji – nasuwały się same, w dodatku z korzyścią dla nich, na przykład pytanie o samą rewolucję: czym konkretnie jest rewolucja i co dobrego może z niej wyniknąć?

Nikt w swoich dziełach nie przedstawił lepiej pilności tego pytania ani nie wysunął go w bardziej rozbudowany sposób niż człowiek, którego rewolucjoniści z 1968 roku wybrali na swojego intelektualnego przywódcę. Był nim Louis Althusser. W dziełach Althussera narodził się nowy gatunek marksistowskiego dogmatu: teoria, a raczej metateoria, opisująca w hipnotyzujących paragrafach formę dogmatu, pilnie strzegąc jej treści. Rezultat można by nazwać metadogmatem, który aspiruje do poziomu metafizycznego wyrafinowania, znajdującego się wysoko ponad każdą krytyką wyrażaną z innego punktu widzenia niż jej własny. Tymczasem przekonuje on, że istnieje tylko jeden zasadny cel wszystkich intelektualnych wysiłków, a jest nim rewolucja. Wiadomość ta jest powtarzana we wszystkich dziełach *soixante-huitards* i ich zwolenników: celem pracy intelektualnej jest być po stronie rewolucji, bez względu na konsekwencje.

Zaczynam od szczegółowego opisu działalności Althussera, ponieważ proponuje on model nowego, fortyfikowanego języka, w którym nie można zadać żadnego pytania ani udzielić odpowiedzi, jeżeli nie są one sformułowane zgodnie z terminologią, którą w pełni może pojąć tylko ten, kto wyrzekł się myślenia poza jej granicami. Zgodnie z przewidywaniami Orwella pierwszym celem każdej rewolucji jest język. Polega on na stworzeniu nowomowy, która w miejsce prawdy umieszcza władzę, a następnie okrzykuje rezultat „polityką prawdy”.

Aby osiągnąć ten nowy rodzaj prawdy, nie można dopuścić do tego, by teoria została obalona – ale nie tak, jak w przypadku nauki: poprzez debatę i wymianę argumentów. Obalenia należy unikać, tak aby prawda zawarta w dogmacie była chroniona przed złem czającym się w rzeczywistości. Dzieła Althussera – które stanowią doskonały tego przykład – nie odwołują się do niczego, co nie zostało napisane przez obóz Marksa, ani też nie uznają tradycji myśli społecznej i politycznej, która nie niesie ze sobą, od samego jej powstania, stempla marksistowskiego dogmatu, któremu służy. Każdy poważny sprzeciw wobec teorii oraz praktyki proponowanej przez Marksa Althusser pomija milczeniem.

Jest to fragment książki „Głupcy, oszuści i podżegacze. Myśliciele nowej lewicy”